Nr. 251 Kraków, wtorek 1 listopada 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

O sejmową reformę wyborczą i o prawo azylu.

Celem zademonstrowania w tych tak ważnych sprawach odbyło się w Krakowie w sali teatru ludowego zgromadzenie ludowe, któremu przewodniczyli tow. Tadeusz Bobrowski i tow. Łapiński.

O reformie wyborczej do sejmu

wygłosił referat tow. dr Emil Bobrowski: Kiedy hasło reformy wyborczej rozległo się po całej Austryi i kiedy nietylko robotnicy, lecz cały lud, wszystkie stronnictwa, a nawet rząd zrozumieli, że reforma wyborcza musi się oprzeć na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, wtedy opierała się temu jedynie szlachta polska. To samo mamy i dzisiaj, gdy chodzi o sejm; szlachta galicyjska temu żądaniu się opiera. Gdy się cały sejm (Rusini, ludowcy, demokraci) za reformą oświadcza, stańczycy sprzeciwiają się temu. Reforma nie może być absolutnie wyrazem woli ludu, bo nie można żądać od posłów z woli burmistrzów i starostów, by zastępowali interesa ludu. Ani Leo ani Stapiński nie są niezłomnymi zwolennikami prawa wyborczego, reforma więc wyborcza musi być wynikiem kompromisów.

Szlachta chce swe 40 mandatów zatrzymać; my chcemy spokojnie wywalczyć reformę wyborczą, ale kto wie, do czego nas głupia polityka szlachty może doprowadzić.

W dzisiejszych czasach, kiedy można było napędzić króla z Portugalii, można też napędzić szlachtę galicyjską z sejmu. (Komisarz Broszkiewicz przerywa mowcy, co wywołało ogromną burzę okrzyków pod adresem policyi.)

Na demokracyę nie możemy w walce tej liczyć, gdyż ona nie daje nam reformy wyborczej tam, gdzie rządzi (w Krakowie), to też musimy znowu iść na ulice.

Większość szlachecka chce nam ofiarować kuryę proletaryacką z 6 mandatami. (Okrzyki oburzenia), Tam, gdzie 2000 szlacheckich darmozjadów ma 44 mandatów, chcą ofiarować milionom ludu tylko 6 (Komisarz Broszkiewicz przerywa mowcy, co wywołuje ogromną burzę u zgromadzonych.)

Demokraci natomiast nie chcą kuryi proletaryackiej, w którejby głosowali sami robotnicy, lecz kuryę powszechną z 10 mandatami, w którejby głosowali wszyscy; demokraci bowiem chcą te mandaty dla siebie zagarnąć.

Nie na to daje się prawo wyborcze, aby robotnik wrzucał kartkę głosowania do urny, lecz żeby wybierał posłów.

Nie koniec na tem; szlachta chce petryfikacyi, to znaczy chce się zabezpieczyć przed nową reformą wyborczą na cały szereg lat; konserwatysta zaś Milewski chce 9 letniej kadencyi! Chcą kurye sejmowe zatrzymać aż do końca świata. Marszałek Badeni mówi, że chce mieć socyalistów w sejmie.

Gdyby jednak do sejmu weszli nasi ludzie, toby w tej balii sejmowej wyprali brudy 40-letniej gospodarki szlacheckiej.

Przed tą krytyką posłów socyalistycznych sejm już się zabezpieczył ustawą Urbańskiego, która dozwala wydalić z kilku posiedzeń posła, zachowującego się nieprzyzwoicie. Nieprzyzwoicie, wedle zdania większości sejmowej, zachowałby się ten poseł, któryby krytykował rządy szlachty.

My jednak nie spoczniemy, aż nie wywalczymy czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu. (Burzliwe, demonstracyjne brawa i oklaski).

Niech więc ten sejm nas nie prowokuje. Będziemy i musimy walczyć o prawo do władzy w kraju. (Brawa).

Nietylko mężczyźni, ale i kobiety walczą o to słuszne prawo. I słusznem jest, że te wychowawczynie młodego pokolenia chcą mieć wpływ na rządy krajowe. I zalecają im, jak zwykle — cierpliwość. Pierwej zalecano ją tylko z ambon, teraz zaleca ją i Badeni. Aby zaś żądanie to w Izbie i wobec kraju ośmieszyć, znaleziono sobie błazna, który miał to zadanie spełnić. Błaznem tym został ks. Stojałowski. „Gdyby kobiety miały w domu co robić i rzeczywiście gospodarstwem zajmowały się, wtedy nie miałyby czasu takiemi sprawami się zajmować, jak reforma wyborcza“ — rzucił ks. Stojała w stronę kobiet, żądających owych praw. Ta bezgraniczna ironia tego wiecznie się sprzedającego lisa powinna chyba kobiety do gorętszej walki zachęcić.

W dalszym ciągu wskazuje tow. Bobrowski na doniosłość reformy wyborczej do sejmu dla nas Polaków. Powiada: oczy Polaków z wszystkich trzech zaborów są zwrócone na ten sejm. Z niego powinny padać słowa otuchy i zachęty do walki o nasze prawa narodowe. Ci wszyscy, których na Sybir wysyłają, są wsłuchani, czy i kiedy z tego sejmu padnie hasło niepodległości. (Brawa) Mówi się o autonomii sejmów i zarzuca się nam, że jesteśmy centralistami. Ale gdy przedsięwzięto te ohydne aresztowania w Krakowie, gdy krew polała się na ulicach Lwowa, nie możemy oczekiwać pomocy od władz krajowych, musimy się zwracać do Wiednia. Nie chcemy rządów krajowo-policyjnych. Gdy łapa policyjna nas chce zdusić, to my, klasa robotnicza, odpowiemy tym panom „ręce przy sobie“. (Brawa). My nie na to tyle lat cierpieliśmy, aby nas teraz lada kacyk poniewierał. Nie chcemy rozruchów i rozlewu krwi, ale wara, aby nas ograbiano z najświętszych naszych praw. Gdy się władza nasza denerwuje, możemy jej jedynie poradzić, by piła wodę i nie denerwowała się. Chcemy, by władze krajowe były tak objektywne, jak władze w Wiedniu.

Żądamy równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego do sejmu, i nie spoczniemy, aż to prawo zdobędziemy. Żadnej innej reformy, jak tylko taką za reformę uważać nie będziemy. (Długo nie milknące oklaski).

Poseł dr Gross zaznacza, iż żądanie 4 przymiotnikowego prawa głosowania do sejmu nie jest wcale rewolucyjne, gdyż na całym Zachodzie zostało zaprowadzone. Jedynie w ciasnych mózgach szlachty nie może się ono pomieścić. Jeżeli więc teraz dadzą lichą reformę wyborczą, to prawdziwą będą musieli dać za rok, za 2, za 3 lata. (Burzliwe oklaski). Właśnie w tem, że lud nie ma prawa wyborczego do sejmu i gminy, leży przyczyna, że nie mogliśmy wyzyskać czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do parlamentu dla dobra ludu. Wybory bowiem do parlamentu robią burmistrze; posłowie więc przez nich wybrani nie są reprezentantami ludu, lecz zwolennikami rządu, któremu zawsze więcej udzielają pieniędzy na militaryzm, niż tego żąda sam rząd. Dlatego też musimy zdobyć prawo wyborcze do gminy i sejmu, aby módz w parlamencie nietylko protestować, ale także co pozytywnego dla ludu zdziałać. (Oklaski).

Poruszywszy ostatnie zajścia z policyą krakowską zaznaczył mowca, iż mogą one zniknąć jedynie ze zdemokratyzowaniem autonomii. Dlatego też będziemy walczyć, aby zdobyć prawo wyborcze nietylko do sejmu, ale i do gminy. (Burzliwe brawa i oklaski).

O prawie azylu

referował tow. Haecker: Gdy w r. 1905 wybuchła rewolucya w Królestwie, staraliśmy się popierać ją na naszym gruncie przez obronę prawa azylu. Towarzysze walczący za kordonem muszą mieć miejsce, gdzieby nie tylko schronić się mogli, ale także gdzieby mogli spocząć po trudach walki. I rzeczywiście udało się nam to prawo wywalczyć i przestrzegaliśmy tego, by ono nie zostało naruszone. Ale i teraz, gdy reakcya bezgraniczna w Królestwie panuje, gdy wyrastają tam lasy szubienic, muszą ci gnieceni i ścigani towarzysze mieć miejsce, gdzieby się schronić mogli. Galicya powinna być niejako ostoją polskiego ruchu wolnościowego, jako kraj cieszący się prawami konstytucyjnemi.

Gdy partya nasza była jeszcze słabą, mogli urzędnicy austryaccy stać na usługach caratu. Ale dawno już minęły czasy Kostrzewskiego. Ostatni proces o tajne stowarzyszenie odbył się przed 18 laty. Aresztowano wtenczas Franciszka Warzyckiego; jednego człowieka oskarżono o tajne stowarzyszenie, bo więcej członków to tajne stowarzyszenie nie miało, i nie mogąc tego stowarzyszenia rozwiązać (Wesołość), wydalono je w całości z granic Austryi.

Przez 18 lat uczyliśmy urzędników i policyę szanowania praw konstytucyjnych. No i obłaskawiliśmy ich nieco. Ale oni myślą, że to myśmy się obłaskawili. Pokażemy jednak tym panom, że ani na włos nie ustąpimy z tego cośmy zdobyli. (Brawa). I znowu teraz aresztuje się ludzi za to, że się oddają w chwilach wolnych naukom wojskowym i wytacza się im procesy o tajne stowarzyszenia. Prawo austryackie nie stosuje się tylko do obywateli austryackich, ale do wszystkich w obrębie państwa mieszkających. Polacy mają nawet zastrzeżone w traktacie wiedeńskim z r. 1815, że mogą się przesiedlać we wszystkich trzech zaborach. Ale za nami stoi oprócz prawa pisanego także prawo moralne. Minęły te czasy, gdzie urzędnicy austryaccy mogli się wysługiwać rządowi carskiemu, minęły czasy Kostrzewskiego. Gdy nie chcą być Polakami niech będą przynajmniej urzędnikami austryackimi. Niech aresztują szpiegów rosyjskich, a nie młodzież uczącą się musztry. W Austryi każdemu mieszkańcowi wolno się uczyć wszelkich nauk, a więc i wojskowych. Za to nikogo policyi aresztować nie wolno.

I drugi zaszedł jeszcze wypadek. Jeden z tych policyantów starej szkoły śmiał zakazać jubileuszu Bol. Limanowskiemu. (Okrzyki: Niech żyje Limanowski! Wiwat!). Zakazuje się człowiekowi mieć 75 lat. (Wesołość). Banach z pewnością pojęcia nie ma, kto jest Limanowski, jakie jest jego znaczenie historyczne dla polskiej nauki i dla polskiego narodu. Limanowski spędził 8 lat na zesłaniu, 28 lat na tułaczce, a przez całe życie pracował dla sprawy polskiej i niósł przed narodem pochodnię wiary w przyszłość. Cała prasa polska stanęła w tym wypadku solidarnie przeciw policyi. Jubileusz się odbędzie, a Limanowski nie zostanie z granic Austryi wydalony. (Brawa). Policya dostała tem samem porządnego nosa.

Mimo tego, że policya już ustąpiła, musimy publicznie napiętnować te wypadki. Partya tak silna, jak nasza, nie pozwoli na naruszanie praw konstytucyjnych. Niech zgromadzenie to będzie ostrzeżeniem dla policyi, że klasa robotnicza nie pozwoli nigdy naruszyć prawa azylu naszych rodaków z za kordonu. (Huczne oklaski).

Przewodniczący tow. Tadeusz Bobrowski przedłożył zgromadzeniu rezolucyę, wyrażającą zgodność z żądaniami deputacyi interweniującej w sejmie w sprawie reformy

---

BRUNON KOSTECKI.

Szlakami buntu.

POWIEŚĆ.

16)

V.

Od paru miesięcy syn lubelskiego kamienicznika, Jan Gałecki, bywał częstym gościem w Warszawie. Jeździł we własnych, nieznanych nikomu interesach, ale ponieważ zadeklarował swoje usługi socyalistycznej partyi, więc obładowywano go za każdym razem najrozmaitszemi poleceniami, które zawsze ściśle wykonywał, a nawet od czasu do czasu transportem bibuły. Byłby on arcywygodnym — bo nic nie kosztującym dromaderem, podróże opłacał z własnej kieszeni i często nawet pożyczał potrzebującym towarzyszom — cóż, kiedy zdarzało się, że w chwilach, gdy był najbardziej potrzebnym, żadne prośby nie mogły go skłonić do opuszczenia Lublina, to znów Warszawy. W innym czasie gotów był nie wysiadając z wagonu „kursować“ między temi miastami przez parę tygodni. Napróżno starano się dociec, co jest przyczyną tych zmian w jego usposobieniu. Gałecki, zwykle zgodny i miękki, stawał się wówczas upartym i niezłomnym wobec najbardziej wymownych argumentów. Ani na chwilę nie chciał się ruszyć z miejsca, gdy zaszło coś, o czem nigdy nikomu nie mówił. Dla ciekawych i więcej domyślnych musiał wystarczyć charakterystyczny pseudonim jego — Kot, puszczony bez komentarzy między towarzyszów partyjnych przez Stadnickiego.

Po skończeniu się pierwszego powszechnego strejku Kot przyjechał do Warszawy i tu przechodził fazę swego kamiennego uporu. Dłuższa przerwa w komunikacyi, przynajmniej regularnej, pozostawiła wiele zaległości w pracy partyjnej, to też wciąż nagabywano Gałeckiego, proponując wyjazdy w różne strony kraju. Posyłano go do ludzi, którzy słynęli ze swej stanowczości i mocy przekonywania — Kot chodził, wysłuchiwał uważnie argumentów i żalów na ogromny brak odpowiednich funkcyonaryuszów, oraz floty, poczem bez słowa dawał jakąś kwotę pięciorublową i żegnał się, nie zwracając uwagi na piorunujący wzrok swego interlokutora.

W jednej z takich wędrówek od Kajfasza do Annasza, które mimo wszystko odbywał sumiennie i bez protestu, Kot znalazł się pewnego wieczoru na maleńkiem zebraniu towarzyskiem „partyjników“, wśród których był i Stadnicki. Dwaj koledzy nie widzieli się od paru miesięcy, przywitanie więc było bardzo serdeczne, zwłaszcza ze strony Gałeckiego. „Sympatyka“ zaproszono zaraz na filiżankę herbaty i przyjęcie udziału w nieodłącznej dyskusyi.

Mimo całej swej znajomości reguł towarzyskich mieszczańsko-szlacheckiego *savoir vivre'u*, Gałecki czuł się bardzo onieśmielonym i niezgrabnym w kółku nowych znajomych, których i to nie wszystkich znał zaledwie z pseudonimów. Wiedział, że wszelkie nadęte pozy wydadzą się tutaj śmiesznemi; szczerym zaś nie potrafił być jeszcze wobec ludzi obcych, choć związanych z nim łącznikiem wspólnej idei i pracy. Swoboda, panująca w stosunkach między towarzyszami, raziła go z początku bardzo, później przyzwyczaił się do niej, jednak nie mógł przyswoić sobie.

Mając obok siebie Stadnickiego, był nieco śmielszym, ale co chwila, gdy sądził, że wyrwało mu się jakieś nieodpowiednie słowo, spoglądał ukradkiem na kolegę, w oczekiwaniu niemiłosiernych drwin lub śmiechu. Obawy jednak były płonne, Stadnicki rozumiał położenie Kota i nie myślał ośmieszać go przed zebranymi.

— Trafiłeś akurat na posiedzenie komitetu nad komitetami, — oznajmił gościowi Stadnicki na wstępie, — inaczej mówiąc — na nielegalną, aczkolwiek tyleż bezwzględną tajną radę P. P. S... Odsądzamy od czci i wiary całe nasze „naczalstwo“...

Gałecki zaniepokoił się widocznie.

— Czyż być może? — pytał, powstając z kanapy, na której się już wygodnie ulokował. — To ja w takim razie będę przeszkadzał państwu Natychmiast wychodzę... Ja tu byłem przysłany przez Zygmunta..

Obecni wstrzymali się z trudnością, aby nie parsknąć śmiechem. Kot zerknął w stronę kolegi, który niecierpliwym ruchem głowy dał mu znak, że to żarty. Usiadł więc znów na swojem miejscu, obrażony nieco i coraz więcej skonsternowany.

— Towarzysz Kot mógłby już raz nauczyć się odpowiednio tytułować porządnych ludzi — odezwał się jakiś dźwięczny kobiecy głos z drugiego końca pokoju.

Kot podniósł głowę i spojrzał w kierunku mówiącej. Na twarzy jego odbiła się omal nie rozpacz.

— I pamiętać, że wszyscy jesteśmy towarzyszami i towarzyszkami, nie państwem — ciągnęła dalej mentorka.

Winowajca odetchnął z ulgą.

— Przepraszam — rzekł, uśmiechając się — tak niedawno obcuję z wami, że nie mogłem jeszcze wyzbyć się burżuazyjnych nałogów. Cóż, tajna rado — dodał z wymuszoną wesołością — kogo i na co skazujecie obecnie?

— Was na wypicie herbaty — zadecydowała z powagą strofująca go poprzednio niewiasta.

— Sporządzonej przez specyalistkę — dodał również poważnie jakiś głos męski — która zna tajemnice kulinarne tak dokładnie, jak historyę komuny paryskiej.

— A, nieprawda! — broniła się specyalistka — o kuchni mam pojęcie niewielkie, ale komunę znam tak dobrze, jak i wy. Że raz omyliłam się w głupiej dacie, to już mi nie chcą zapomnieć tego...

Zaczęła się sprzeczka, z której Gałecki niewiele rozumiał, bo była dalszym ciągiem jakiegoś dawniejszego, nieznanego mu zajścia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wyborczej. Rezolucya ta została przez zgromadzonych jednogłośnie przyjęta.

Na tem tow. przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Demonstracya.

Część zgromadzonych, śpiewając „Czerwony Sztandar", ruszyła pochodem przez ulicę Karmelicką, Szewską i Rynek na ul. Mikołajską, chcąc się dostać przed gmach dyrekcyi policyi. Jednak w ul. Mikołajskiej kordon żołnierzy policyjnych zamknął drogę. Demonstranci wrócili do Rynku, gdzie z pomnika Mickiewicza przemówił krótko tow. Haecker.

Od Administracyi.

Prosimy o odnowienie prenumeraty „Naprzodu" załączonymi czekami **za listopad** najpóźniej do 8 listopada.

Zalegającym z prenumeratą wstrzymamy wysyłkę bez dalszego zawiadomienia, wysyłanie bowiem osobnych upomnień jest niemożliwe z powodu trudności technicznych.

Administracya „Naprzodu"

Jasnogórskie zbrodnie.

Wykręty skompromitowanego „Głosu narodu".

Przepyszny jest „Głos narodu". Z właściwą mu niezręcznością — z chęci wybielenia Paulinów wpadł, jak to wykazaliśmy, w scysyę z zarządzeniami biskupa... Teraz usiłuje się wywinąć z matni w ten sposób, iż dowodzi, że żadnego zatargu pomiędzy Paulinami a biskupem nie było (sic!), że to nasz wymysł!

Uwierzą może tej gawędzie mniej inteligentne kucharki księże, które prócz „Głosu narodu" i sennika egipskiego nic innego nie czytają, ale kto o jasnogórskich zajściach informował się to z tej, to z innej gazety, miał aż nadto sposobności dowiedzieć się o wszystkich epizodach tej walki mnichów z wkraczającą w sprofanowane przez nich mury władzą biskupią.

Ani Redemptorysta Łubieński, ani biskup Zdzitowiecki nie uważali za wskazane osłaniać przed opinią publiczną nieposłuszeństwa i intryg paulińskich, o których — powtarzamy — cała prasa pisała. Widocznie uważali, że publikowanie tych faktów zakulisowych może wpłynąć otrzeźwiająco na rozzuchwalonych Paulinów; więc, chociaż księża bardzo skrupulatnie kryją przed opinią różne fakta, mogące ich stan w niekorzystnem przedstawić świetle — jednak tym razem nikt z nich nie usiłował nawet przeczyć.

Dopiero „Głos narodu" znalazł — może z latarnią Dyogenesa — owego wychwalanego przez siebie jasnogórskiego Paulina, który na nas naciera o rzeczy wszystkim znane, wszędzie opisane...

Jeżeli mamy wierzyć w istnienie owego Paulina-polemisty, to musimy chyba uwierzyć, że mnisi jasnogórscy czytają obecnie tylko „Naprzód" — a o tem, co inne dzienniki pisały, nic nie wiedzą. Cieszyłoby to nas; bowiem czytanie „Naprzodu" z jasną, słuszną oceną ich postępowania, może im ułatwi skruchę...

„Głos narodu" pisze nawet, że Paulini są skruszeni, że odbywają pokutę... Ma to udowodnić cytat z „Kuryera warszawskiego". Niestety, nie możemy podzielić optymizmu „Głosu narodu". Zarządzeniu biskupa, ażeby na znak żałoby z powodu sprofanowania miejsca, w którem się „obraz cudowny" znajduje, zmieniony został do dnia Wszystkich Świętych tryb nabożeństw, Paulini poddali się odrazu, gdyż ani ich interesów, ani ich wygody to zarządzenie nie dotknęło.

Że zaś komisarze biskupi jeszcze zostali w klasztorze, to dowodzi chyba tylko, że biskup Zdzitowiecki zdołał przynajmniej na czas pewien obronić swoją pozycyę przed Pietrowem, pod którego skrzydła — jak to wyraźnie twierdziła „N. Reforma" i „Kuryer poznański" — schronili się mnisi.

Wiec w sprawie „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie.

W niedzielę przed południem odbył się w Krakowie w sali ratuszowej wiec w sprawie „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie. Dyrekcyi „Domu polskiego" chodziło o to, aby wobec nieprzyjaznego stanowiska pewnej grupy ludzi i rozszerzanych przez nią wieści szkodzących tej instytucyi publicznie przedstawić sprawę tego domn, oraz wykazać potrzebę jego na kresach i skutki ewentualnego jego upadku.

Sprawę „Domu polskiego" referował prezes dyrekcyi, c. k. wicedyrektor kolei państwowej p. dr Wróbel. Stan finansowy przedstawił na podstawie cyfr budżetowych p. Pająk. Ze sprawozdania tego wypływa, że insttytucya ta obecnie i przez kilka lat następnych pracować będzie z deficytem 6000 K rocznie, z tego drogą stałych subwencyj pokrywa się 4000 K. Brakuje więc do pokrycia 2000 K rocznic, które w dalszym ciągu złożyć musi społeczeństwo polskie, aby byt tej instytucyi zapewnić.

W czasie dyskusyi nad koniecznością utrzymania „Domu polskiego" i sposobami jego sanacyi zabrał też głos tow. dr Seidi z Morawskiej Ostrawy.

Mowca zaznaczył, że socyalna demokracya nie ma żadnego osobistego interesu w utrzymaniu „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie, ale jako partya, obejmująca całokształt interesów robotnika polskiego, interesuje się jego losem, ponieważ uważa go za symbol i wyraz siły społeczeństwa polskiego na kresach, którego czuje się integralną częścią. Pracując nad emancypacyą polskiego ludu robotniczego z pod przeważnych obcych wpływów, uważałaby za klęskę upadek instytucyi polskiej, którą lud w ciągu lat nauczył się uważać za wyraz siły i znaczenia żywiołu polskiego na Morawach.

I tak niewielkie polityczne znaczenie nie wyrobionych jeszcze mas pracującego ludu polskiego na Morawach, dochodzących do liczby przeszło 50 tysięcy głów, ucierpiałoby do reszty i sparaliżowałoby dalszy postęp wyzwoleniowy nietylko pod względem politycznym, ale niezawodnie i w ruchu szkolnym, a to przecież nie może leżeć w intencyach tych samych ludzi, którzy angażują krociowe kwoty publicznych pieniędzy w sprawie szkolnictwa polskiego na Morawach.

Upadek „Domu polskiego" zdyskredytowałby wszelką akcyę polską na kresach, a nietylko morawskich, ale i w zagłębiu węglowem na Śląsku. A przecież akcya szkolna, jedyny i ostatni nasz środek walki przeciw wynarodowieniu, przez całe społeczeństwo polskie uznany i gorąco popierany, związany ideowo z istnieniem instytucyi „Domu polskiego", jako jego macierzy — nie śmie zostać na szwank narażony.

Przemówienie to, jak i poprzednie, spotkały się z gorącem uznaniem, a wyrazem przekonań i życzeń spromadzonych były następujące rezolucye:

1) Wiec uznaje wielką doniosłość istnienia „Domu polskiego" w Morawskiej Ostrawie i nietylko wzywa wszelkie instytucye, oraz społeczeństwo polskie do popierania go i utrzymania, ale zaleca wszystkim instytucyom oświatowym staranie się o powstawanie liczniejszych podobnych domów ludowych.

2) Wiec przypomina sprawę budowy domu ludowego w Krakowie.

Uchwaleniem tych rezolucyj wiec się zakończył.

Sejm galicyjski.

Lwów, 30 października.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia w dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie reformy wyborczej po pośle Milewskim przemawiał poseł Sobolewski (klerykał), który w imieniu centrum żądał przedstawicielstwa spraw sanitarnych, szkolnictwa, robotniczych, rękodzielniczych, rolniczych, przemysłowych, technicznych i duchowieństwa.

Poseł Starzyński (kons) zaznaczył, że prawica z 4 przymiotników reformy zgadza się na 3 (powszechne, tajne i bezpośrednie). Wyraża nadzieję, że lewica zaniecha dalszego przeszkadzania pracom sejmu.

Poseł Głąbiński: Lewica obstrukcyi robić nie będzie!

Na tem dyskusyę zamknięto i po przemówieniu generalnych mowców posłów Rutowskiego i Lewickiego obrady przerwano.

Następne posiedzenie we czwartek.

* * *

Zawarcie kompromisu?

„Gazeta narodowa" donosi, iż konferencye prezesów polskich stronnictw dały ten rezultat, że kompromis jest bliski. Lewica zgodzi się, aby budżet z końcem przyszłego tygodnia wzięto pod obrady pełnego sejmu, jak to wczoraj wyraźnie oświadczył w pełnej Izbie dr Głąbiński.

* * *

Za budową kanałów.

Komisya wodna uchwaliła następujące rezolucye:

1) Sejm żąda wykonania ustawy z r. 1901 w całej rozciągłości, a co do wykonania kanału galicyjskiego wzywa rząd, aby bezzwłocznie przystąpił do budowy kanału spławnego Odra-Wisła na przestrzeni galicyjskiej Zator-Samberek, oraz aby opracował szczegółowe projekty kanału Wisła-Dniestr z odnogą do Lwowa.

2) Sejm poleca wydziałowi krajowemu, aby przy ustanawianiu trasy starał się o doprowadzenie jej w Galicyi do Dziedzic i do Halicza, zastosował wymiar kanału do statków o pojemności 600 ton i aby czynił starania o skanalizowanie Dniestru od Rozwadowa do Halicza.

* * *

Ukonstytuowanie się „Rady narodowej".

Rada narodowa wybrała skarbnikiem p. Viviena, a do komitetu wykonawczego posła Bandrowskiego, prof. Grabskiego, hr. Stadnickiego, rektora Thuliego, posła Wasunga i redaktora Vogla.

Rada uchwaliła przedstawić sejmowemu Kołu polskiemu wniosek o wybór czwartego wiceprezesa Rady, którym ma zostać przedstawiciel narodowych demokratów.

Burzliwe sceny w Izbie francuskiej.

Paryż, 30 października.

W Izbie deputowanych odbywała się w sobotę dalsza dyskusya nad interpelacyami. Kilku posłów socyalistycznych zarzuciło rządowi, że wyzyskuje wpływ swój na korzyść towarzystw kolejowych. Protestowali oni nadto przeciw aresztowaniom i czynili parlament i rząd odpowiedzialnymi za ostatnie przesilenie.

Radykalny socyalista Puech przemawiał za zbliżeniem kapitału i pracy.

W dalszym ciągu posiedzenia powstała żywa wymiana słów między dep. Reinachem a kilku deputowanymi, którzy mu zarzucili, że nie protestuje przeciw nieprawidłowościom, których ofiarą padli kolejarze.

Reinach: Nieprawidłowości nie zostały udowodnione! Czekam dowodów!

Jaurès atakował silnie rząd, albowiem nie uczynił on wniosku, aby sprowadzić porozumienie; przypomina, że ministrowie Briand, Viviani i Millerand przyrzekli niegdyś robotnikom departamentów północnych walczyć z nimi o prawo strejku. Zarzuca im, że nieprawidłowo przeprowadzili mobilizacyę robotników kolejowych. Zwalcza twierdzenie Brianda, że istniał spisek; szef rządu, który agituje za ogólnym strejkiem, nie posiada moralnej powagi, aby stłumić strejk. Rząd, który chce zyskać zaufanie za przeszłość, a czyni zastrzeżenia co do przyszłości, daje dowód, że ani w swoim programie, ani w swoim składzie nie jest jednolity. Dymisya jego jest nieodzownie konieczna.

W dalszym ciągu Jaurès zarzuca, że minister Viviani dlatego zgłosił dymisyę, bo jego koledzy są na żołdzie kapitalistów. (Wrzawa)

Następnie przemawiali prezydent ministrów Briand i minister Viviani.

Briand przemawiał wśród strasznego hałasu; mówił tylko dla stenografów i najbliższych przyjaciół. Prawica i centrum oklaskiwały go, z ław socyalistycznych wołano: Dyktator! Dymisya! Zdrajca!

Dep. Colley wtargnął na trybunę i chciał uderzyć Brianda. Z trudem odciągnięto go.

Briand wskazał, że socyaliści odgrywają komedyę i że rząd postępował lojalnie.

Wśród wielkiej wrzawy posiedzenie przerwano.

Posiedzenie niedzielne.

Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych zostało wśród wielkiego naprężenia otwarte. Trybuny gęsto obsadzone; wszyscy ministrowie byli obecni. Odczytano kilka porządków dziennych.

Premier Briand oświadczył, że onegdaj wskutek hałasów nie mógł dokończyć toku myśli. Powiedział, że poważne niebezpieczeństwo może zmusić do chwycenia się nadzwyczajnych środków i dodał, że szczęśliwie mógł zostać na drodze ustawowej (Protesty na skrajnej lewicy, na innych ławach oklaski). Dalej oświadczył, że w dniu, w którym objął władzę, poparła go wyłącznie republikańska większość, na której także i dziś chce się opierać i żąda jej zaufania. Zaszły nieprzewidziane poważne wypadki. Dziś przywrócono na ulicy porządek bez naruszenia ustaw i moje ręce nie są ani kroplą krwi splamione. Francya w oczach całego świata wyszła ze strasznych przejść silna. Mówicie, że rząd jest reakcyjny. Dobrze, macie go przecie w rękach, usuńcie go, ale nie czyńcie tego w ciemności. (Oklaski w centrum i części lewicy).

Zwalczany przez rząd pojedynczy porządek dzienny został odrzucony 384 głosami przeciw 170. Porządek dzienny dep. Guesde'a (soc.) o postawienie gabinetu Brianda w stan oskarżenia odrzucono 503 głosami przeciw 75.

Briand zażądał przyjęcia wniosku postawionego przez dep. Raynaud'a (demokr. lewica) i postawił kwestyę zaufania co do pierwszeństwa tego porządku.

Izba odrzuciła pierwszeństwo porządku dziennego postawionego przez dep. Roche, wzywającego rząd do zajęcia się kwestyą ponownego przyjęcia wydalonego personalu kolejowego, a to 372 głosami przeciw 103, poczem przyjęto 346 głosami przeciw 183 pierwszeństwo porządku dziennego Raynaud'a. Pierwszą część tego porządku, potępiającą sabotaż, gwałty i brak patryotyzmu, przyjęto 521 głosami przeciw 1, drugą część, pochwalającą postępowanie rządu, przyjęto 415 głosami przeciw 116, a trzecią część, wyrażającą rządowi zaufanie, że będzie strzegł w myśl ustaw słusznych interesów organizacyj kolejowych robotników, wolności republiki i żywotnych interesów kraju, przyjęto 329 głosami przeciw 183, poczem cały porządek przyjęto 388 głosami przeciw 94 i posiedzenie zamknięto.

Oskarżenie gabinetu.

Rada narodowa zjednoczonych socyalistów odbyła wczoraj zgromadzenie, na którem uchwalono zgłoszony przez stronnictwo wniosek o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, który — jak wiadomo — odrzucono, ogłosić w całym kraju plakatami, a w najbliższą sobotę urządzić we wszystkich większych miastach manifestacyę na rzecz kolejarzy.

Kto głosował za rządem.

Większość 329 deputowanych, która głosowała wczoraj za trzecią częścią porządku dziennego, wyrażającą rządowi zaufanie, składała się z 26 członków „Action liberale et catholique", 3 członków prawicy, 15 niezawisłych, 71 progresistów, 71 z demokratycznej lewicy, 79 radykałów, 53 radykałów socyalnych, 8 socyalistów nie należących do zjednoczenia i 3 dzikich.

Przegląd polityczny.

Wybór ściślejszy w Wiedniu w dzielnicy Leopoldstadt (o mandat sejmowy po Luegerze) odbędzie się w czwartek 3 listopada. Staje do wyboru ściślejszego tow. Schuhmeier przeciw kandydatowi chrześcijańsko-socyalnemu.

MAŁY FELIETON.

Mój cmentarz.

(Sonet).

Na mych nadziei smętnem grobowisku
Klęczy widzenie o przecudnej twarzy:
U stóp kolumny marmurowej marzy,
Cicho rozpływa się w kwiatów uścisku...

Na mych porywów spustoszałem polu
Klęczy ta postać z zdrojem łez na twarzy,
I cicho z grobem samotnika gwarzy,
Głowę ukrywszy w marmurów okolu...

Cała spowita żałobnem okryciem,
Leje zadumy łzy rzęsiste w ciemni
Drzew cmentarnianych płaczących żałośnie...

Płacze o snów mych rozproszonych wiośnie
O pierzchłem w pomrok wolności widzeniu,
Płacze nad mojem zdruzgotanem życiem...

Crataegus.

Lipy cmentarne.

Mego dziada nie zapominam nigdy. We śnie słyszę wciąż jego głos donośny, prawie że bohaterski, o świcie wychylam czoło poprzez ramy mego okna i długo patrzę w dal, przenikam od pól lecące echa, wsłuchuję się w tajemne poszumy drzew — ale zawsze cicho i spokojnie. Czasem dolecą mię głosy wron wróżebne, wiatr świśnie w szczelinach ścian, drzwi skrzypną i krzyk ludzki dobiegnie moich uszu. Więcej nie mówi do mnie nikt. Ojciec mój mówiłby, ale jego tu niema — zostało po nim ino wspomnienie, on żyje ino w mojej duszy.

Mój dziad wyjechał za morza dawno... Byłem jeszcze małym chłopcem, pasałem na ugorach krowy. Pamiętam go dokładnie, jego

włos siwy dotąd widzę jak się kołysze na wietrze, jego czerstwą, niestrudzoną dłoń dotąd czuję na mojej dziecięcej twarzy. Mój dziad był niegdyś żołnierzem, walczył o niepodległość — dzisiaj ślusarz starej daty odjechał za morze, nie opowie mi nic, nie ulży mi w mojej chorobie. Na mnie wołają przeszłe dni — wspomnienia trwałe duszy.

Jednego dnia w jesieni wyszliśmy pod wieczór po pracy w kuźni na pobliski pagórek, tuż zaraz za wsią koło cmentarza. Ojciec, dziad i ja. Ojciec szedł z nami chwilę, przemówił kilka słów do dziadka i odszedł. Pamiętam, było chłodno, ludzie wracali z pola z koszykami na plecach; dokopywali ziemniaki. Dziad mój nie zwracał uwagi na przechodzących, był pochmurny, posępny i smutny jak jesień. Uszliśmy kawał drogi, przeszliśmy wzdłuż cmentarz i zmierzaliśmy ku lipom opodal stojącym, wtem on stanął, popatrzył się na mnie, ujął mię za rękę, potem obejrzał się wkoło i szepnął cicho:

— Mój drogi synu...

Przytuliłem się do jego boku, pocałowałem go w rękę.

— Mój drogi synu... tak mi cię żal — wyszeptał po raz wtóry ponuro.

— Mój drogi dziadziu, czyś ty nie chory? — zapytałem po chwili i pocałowałem go znów w rękę.

On zaś nic nie odrzekł, lecz nadal patrzał się we mnie.

— Zejdźmy — mówię — usiądziemy na kępie koło cmentarza. Odpoczni sz, dziadziu.

— Dobrze, synu; wszak chciałem dzisiaj z tobą mówić, a chciałem mówić tobie tam... (pokazał ręką na kępę) na tej mogile. Nieraz małego chłopca na rękach przynosiłem, sadzałem ciebie na ten biały, znany ci kamień, opowiadałem ci o wojnach, o Kościuszce, Rejtanie, o naszych wyprawach, przypominasz? Możeś zabaczył?... — mówił smutno, z żalem, przechodząc przez rów przydrożny.

— Nie, nie, dziadziu, pamiętam dodrze — odpowiedziałem dobitnie.

Przeszliśmy rów i zbliżaliśmy się na kępę koło parkanu. Był to niski, z kamieni ułożony mur, obrosły trawą z wierzchu, wyszarpany i powalony, wzdłuż którego rosły płaczące wierzby, krzywe gdzieniegdzie jałowce, a tuż koło kępy stało sześć lip; dwie nieco za parkanem przechylały wiekowe swoje od znużenia dłonie i gałązkami dotykały ziemi. Przed nami rozciągała się po jednej stronie szeroka dolina nowotarska, po drugiej piętrzyło się coraz wyżej zasłane lasem pasmo górskie.

Dziad usiadł na kamieniu, ja stanąłem przy nim na chwilę, a potem usiadłem u stóp i począłem zgartywać i miąć opadłe, zeschłe liście.

— Pamiętasz, synu; dobrze czynisz, że nie zapominasz, bo może więcej, może drugi raz tego nie powtórzę.

— Czyli mnie chcecie pożegnać? — zapytałem szybko. — Mój dziadziu...

— A może ciebie i pożegnam, może pożegnam was na zawsze; dziś jednak jestem z wami. Lecz nie o to mi się rozchodzi. Zapomnij na tę chwilę o mnie, nie patrz w moją twarz, jak w oblicze smutnego człowieka. Nie przypominaj mi swoim głosem skarżącego się człowieka, choć sam jestem jak płaczący człowiek.

— Nie rozumiem cię, dziadziu — wyrzekłem.

— Mów ze mną jak z żołnierzem, patrz we mnie okiem żołnierza. Jam dzisiaj starzec, lata posrebrzyły mi włosy, nędza przygnębiała mię powoli. Oto wychowałem cię, dziecko moje, na słocie i wietrze, karmiłem cię głodem i poiłem żalem — ale ten pokarm łzy ci niech nie ciśnie. Ty o tem wiesz, że niezadługo wyrośniesz na męża (może dawno ziemia mię gryźć będzie), ale ja nie zapomnę ciebie, ja wołać będę na ciebie! Tyś dzisiaj jeszcze mały, tyś młody — ty się mnie nie zatrwożysz. Czy wiesz, kto spoczywa w tej kępie, tu, pod nami, pod tym kamieniem?

— Pradziad — odrzekłem.

— Walczył o niepodległość, o Polskę bił się jak lew — a potem tu przyszedł na lata stare, pańszczyznę odrabiał do śmierci, umarł — ja byłem przy śmierci mego ojca. Na tym kamieniu on niegdyś siadywał i przynosił miecze i strzelby, nocą mię stroił na żołnierza, ćwiczył tu na tem polu, a kiedy wracaliśmy do domu, sadzał mnie na parkan tego cmentarza, stał długo i mówił: Tu leżą wolni synowie Polski.

— Wiem o tem — i ja muszę być wolny.

— Ty musisz o tem wiedzieć! Ty musisz być, jak on — żołnierzem, niezłomnym duchem, ryczącym lwem, burzycielem nieustannym, ty musisz toczyć krew, inaczej przeklnę ciebie, zawołam na ciebie z mogiły, ty się zatrwożysz tych lip, co słuchają głosu mego — one świadkami będą! Oto słucha nas cały cmentarz, a ty, mój synu, słyszysz?

— Słyszę, mój drogi dziadziu, ja wiem wszystko, pojmuję każdą twoją myśl, zamykam ją we własnem sercu, nie zapomnę nigdy — będę żołnierzem; codzień wpatruję się w twój miecz, wiszący nad pościelą, —

— a słyszysz jego głos? on syczy, woła, byś go brał do ręki. Nie, synu...

Urwał. Twarz jego gorzała w jaskrawych, przemykających się przez konary promieniach słońca. Krew buchnęła mu na twarz, silił się, zdawał się biedz, gonić myślą. Wreszcie ujął mię za rękę i ścisnął mocno.

— Słuchaj mię jeszcze mój synu, ten miecz może już rdzawy. Ja tobie daję inną broń — może ty lepszą znajdziesz?... Ty jednak musisz być lisem, nie zapomnij być lisem!

Łzy wystąpiły mu na twarz. Począł coś szukać koło siebie, potem powstał, odwrócił się. Po małej chwili podał mi rewolwer.

— Kupiłem to dla ciebie, zachowaj to na pamiątkę — rzekł, podając.

Wziąłem i pocałowałem go w rękę.

— Noc już nadchodzi, zejdźmy — mówił, biorąc mię za ramię. Lisem nie zapomnij być nigdy. Bądź bezwzględny.

A kiedy zeszliśmy na drogę, wtedy stanął, spojrzał na cmentarz i dodał:

— Gdy mnie nie będzie, będą z tobą mówić lipy cmentarne.

T. Lenart.

KRONIKA.

Kraków, 31 października.

Nowiny krakowskie.

Wypuszczenia Królewiaków. Dziś reszta aresztowanych Królewiaków została wypuszczona na wolność, gdyż złożono za nich kaucye po 500 K za każdego. W areszcie śledczym pozostał tylko Latour, który wcale o wypuszczenie nie prosił.

Policya a akademicy. W czwartek podczas przedstawienia „Makbeta" w teatrze miejskim, przystąpił agent policyjny do akademika G., który był w teatrze w towarzystwie znajomych osób. Agent brutalnie schwytał go za rękę i zaprowadził go do komisarza policyi, pełniącego w teatrze służbę inspekcyjną; komisarz wypytawszy go o nazwisko odbył z nim następujące przesłuchanie:

— Pan brałeś udział w wiecu akademickim?

— Tak jest.

— A także w demonstracyi brałeś pan udział?

— Tak jest.

— Pan jest ś Królewiakiem?

— Tak jest.

— Proszę przyjść jutro do mnie „pod telegraf" i przynieść ze sobą legitymacyę i swoje papiery.

W piątek akademik G. stawił się „pod telegraf" i tu ów komisarz przejrzawszy jego papiery oświadczył mu, że G. podczas demonstracyi akademickiej 18 b. m. patrzył na niego „nieprzyjaznem okiem" i że za to będzie karany!

Ten fakt, jakoteż nietaktowne zachowanie się jednego z komisarzy policyjnych podczas owej demonstracyi, wzburzyły ogromnie młodzież akademicką, która, jak słychać, zamierza poczynić odpowiednie kroki.

Poufne zgromadzenie partyjne odbędzie się we czwartek 3 listopada w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10, I. p.) o godz. 7 wieczorem. Przedmiot obrad: organizacya pracy oświatowej. Komisya oświatowa przedłoży zgromadzeniu swoje plany, programy itd., aby towarzysze mogli poznajomić się należycie z jej pracą i doświadczeniem, z drugiej zaś strony — uzupełnić takowe własnemi propozycyami.

Komisya wzywa szeroki ogół towarzyszów partyjnych, następnie wszystkich prelegentów, oraz organizacye zawodowe itd., aby licznym udziałem w obradach zgromadzenia przyczynili się do wyklarowania dyrektyw dla komisyi. Międzynarodowa praca oświatowa w partyach socyalistycznych szybko mknie naprzód; to też tylko wytężoną pracą możemy osiągnąć należyte rezultaty.

Szkoła partyjna rozpoczyna swe prace we środę 2 listopada o godz. 7 wieczorem w lokalu Kasy chorych przy ulicy Dunajewskiego. Komisya oświatowa uprasza przeto, ażeby wszyscy zapisani stawili się w tym terminie.

Maniery urzędników kolejowych. W nocy z 24 na 25 b. m. pełnił służbę na dworcu tutejszym kontrolor zwrotnic, robotnik Jan Fugiel z kolei północnej. Wyjaśnienia jego nie podobały się pod jakimś względem pełniącemu służbę asystentowi kolei państwowej Wawrzeszkiewiczowi, który robotnika daleko od siebie starszego obsypał gradem obelg, jakich nie powstydziłby się andrus ludwinowski. Przeciw młodzikowi, który postępowaniem takiem przynosi wstyd stanowi urzędniczemu, wdrożono odpowiednie kroki; pozatem wzywamy dyrekcyę, aby go pouczyła o zachowaniu się wobec ciężko pracujących ludzi.

Zabójstwo. Wczoraj wieczorem znaleziono w rowie przydrożnym, prowadzącym z Podgórza do Kosocic, zwłoki parobczaka w okropny sposób pokaleczone; główną ranę śmiertelną zadano mu przez podcięcie gardła.

Zabity jest 18-letni Stanisław Markuc, a mordercami mają być parobcy z Kosocic Szczepan Potanowicz i spólnicy.

Awanturę urządzili ubiegłej nocy na dworcu kolei trzej pijani „obywatele" krakowscy: dwaj pp. Kurkiewicze, mazarze, i p. Lipiński, krawiec. Przyszedłszy na dworzec dokończyć nocnej pijatyki, napadli na dwóch żydów przybyłych lwowskim pociągiem i zupełnie bez powodu pobili ich ciężko.

Z pogotowia. Wczoraj wezwano pogotowie na ul. Blich, gdzie na gościńcu leżał 14 letni Maryan M., opity do nieprzytomności. Straszny to objaw!

O godz. 5 po południu 8 letni Leon Skura, bawiąc się na Krowodrzy przesuwaniem wózka, został tak silnie uderzony w twarz, że stracił 5 zębów, doznał rozcięcia wargi i silnego krwotoku. Pogotowie odwiozło go do szpitala.

O godz. 9 wieczór sprowadzono na pogotowie Józefa Twardosza, dorożkarza, który upadł z kozła i poważnie zranił się w głowę.

— **Z teatru miejskiego.** „Wesele" Wyspiańskiego grane będzie we wtorek po południu o godz. 3·30 po cenach zniżonych do połowy. Rozpoczęto próby z „Przyjaciół" Fredry oraz baśni Hauptmanna: „A Pippa tańczy!".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Panna Maliczewska".
Wtorek po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Wtorek wieczór: „Zaczarowane koło".
Środa po południu: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone do połowy).
Środa wieczór: „Śmierć Iwana Groźnego".
Czwartek: „Makbet".
Piątek: „Panna Maliczewska".
Sobota: „Przyjaciele".
Niedziela po południu: „Koncert" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Madame sans Gêne".
Poniedziałek: „Szkoła".

Repertuar teatru ludowego.

Poniedziałek: „Zaloty huzarów".
Wtorek po południu: „Klasztor w Sandomierzu" („Elga").
Wtorek wieczór: „Królowa Jadwiga".
Środa: „Mazepa".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

Odwołanie. Zapowiedziany na wtorek 1 listopada wykład dra Kiernika o życiu w morzu zostaje odwołany.

Nowiny lwowskie.

Po sobotniej demonstracyi za sejmową reformą wyborczą część tłumu z pod pomnika Mickiewicza udała się pod namiestnictwo bocznemi uliczkami koło Rynku. Pod namiestnictwem jednak policya rozprószyła demonstrantów, przyczem w tłoku jakaś kobieta złamała nogę. Aresztowano kilka osób. Następnie tłum rozszedł się spokojnie.

Milionowe szwindle księdza i obszarnika. W uzupełnieniu notatki o milionowych oszustwach, popełnianych przy sprzedaży dóbr podajemy szczegóły tej sensacyjnej sprawy. W Baszni Dolnej, w powiecie cieszanowskim mieszkał gr.-kat. proboszcz ks. Leon Połoszynowicz, spekulant i agent emigracyjny, a przytem bawił się wesoło, utrzymywał stosunki z wielu kobietami. Interesa swe robił do spółki z dwoma pośrednikami Abrahamem Goldbergiem i Jakóbem Verliebterem. W sąsiedztwie ks. Połoszynowicza mieszkał p. Ossoliński, dzierżawca dóbr, który pragnął przedzierzgnąć się we właściciela; za poradą księdza rozpoczął starania o rękę znacznie starszej od siebie Maryi Lewandowskiej milionowej właścicielki dóbr w powiecie sokalskim. Młody i „ogromnie zakochany" małżonek postarał się przedewszystkiem o generalne pełnomocnictwo swej żony i o to, by oddała mu gotówkę w kwocie około 700 000 koron, oraz gotówkę matki 200 000 koron. Mając gotówkę i pełnomocnictwo, rozpoczął do spółki z ks. Połoszynowiczem i jego dwoma przyjaciółmi kupować dobra. Zakupiono dobra Kreców, Lachawę, Rozpucie, płacąc właścicielce cenę kupna wyższą, niż sama żądała; nadwyżka bowiem szła do kieszeni pośredników oprócz prowizyi, którą z obu stron pobierali. Nastąpiło kupno dóbr Winniczki, a potem dóbr Myczkowce. Przy interesie myczkowieckim, za który Horodyński nie spodziewał się osiągnąć ceny kupna 800 000 K, wyśrubowali ją pośrednicy na 880 000 K dlatego, aby nadwyżką 80.000 K módz się podzielić. W ciągu dalszym założyła spółka kancelaryę interesów „JWP. Ossolińskiego" przy ul. Asnyka 10, w które Goldberg sprawował urząd kasyera, Verliebter buchaltera, a ks. Połoszynowicz generalnego zastępcy Ossolińskiego.

Ossoliński, zerwawszy po kilkumiesięcznem pożyciu stosunki z żoną, wydzierżawił wszystkie swe dobra ks. Połoszynowiczowi, sam zaś wyjechał w podróż w towarzystwie dawnej swej gosposi, którą wydał za mąż za urzędnika kolejowego jeszcze przed swoim ożenkiem. Spółka rozpoczęła w kancelaryi rozmaite interesy, zawierała umowy o dostawę zboża, drzewa, których niepodobna było dotrzymać, albo które wprost wychodziły na to, aby pobrać tylko naprzód cenę kupna. Naturalnie rzucili się wierzyciele z powodu niedotrzymania umowy na Ossolińskiego, zmuszali go do zawierania nowych umów, przy których sami dyktowali wysokość odszkodowania i intabulowali się z pretensyami swemi na majątku Ossolińskiego. Pretensye wierzycieli rosły z piorunującą szybkością i spowodowały licytacyę dóbr Myczkowce, które nabył p. Strzelecki za 590.000 K, mimo że Ossoliński zapłacił za nie 880 000 K. Inne majątki są egzekucyjnie zajęte i administrowane przez zarządców, a na niektóre rozpisano licytacyę. Ossolińskiemu zajęto nadto wszystkie ruchomości, a ponieważ dochody z majątków pożera zarząd przymusowy i wierzyciele, pozostał on aż do ostatnich czasów na łaskawym chlebie ks. Połoszynowicza i spółki.

Zrujnowana p. Marya z Lewandowskich Ossolińska i jej matka Helena wniosły doniesienie karne do prokuratoryi, która spowodowała przyaresztowanie całej spółki, t. j. ks. Połoszynowicza, Abrahama Goldberga, Jakóba Verliebtera i Stanisława Ossolińskiego. Ks Połoszynowicza, który ukrywał się przez kilka dni, aresztowała żandarmerya w Baszni i odstawiła do aresztu. Goldberga aresztowano w Rawie Ruskiej, z innej strony kraju dostawiła żandarmerya Verliebtera, a wreszcie we własnym powozie dostawiono i Ossolińskiego.

Z kraju.

Wysługiwanie się dyrekcyi kolei krakowskiej. Z Nowego Sącza piszą nam: Ostatnie zarządzenia dyrekcyi krakowskiej wymownie świadczą o zupełnem ignorowaniu najżywotniejszych interesów kolejarzy i o wysługiwaniu się dyrekcyi krakowskiej. Dyrekcya rozporządziła, by kolejarze pobierali lekarstwa w tych aptekach, którym przekazano dostarczanie lekarstw. Każda apteka kolejno będzie dostarczała lekarstwa co cztery lata. Jak wiadomo, Nowy Sącz jest miastem wąskiem i długiem na 5 klm. Na dwóch krańcach miasta mieszkają kolejarze najgęściej, szczególnie na t. zw. kolonii i Dąbrówce Polskiej i Niemieckiej. Najracyonalniejszem wobec tego byłoby pobieranie lekarstw tam, gdzie jest najbliżej i najdogodniej, a nie wedle rozporządzenia dyrekcyi udawać się 5 do 7 kilometrów do apteki, co najprzykszejszem jest w zimie i porach słotnych, kiedy u nas na ulicach można się wprost w błocie utopić. Tembardziej nieracyonalnem jest rozporządzenie dyrekcyi, ponieważ lekarze kolejowi ordynują na kolonii, a więc należałoby korzystać z apteki najbliżej położonej lokalu ordynacyi lekarskiej.

Taki stan wywołał rozgoryczenie wśród kolejarzy. Na jednem z zebrań wystosowano rezolucyę do dyrekcyi, na którą p. Zborowski odpowiedział, że życzenie kolejarzy nie jest do przyjęcia, ponieważ każda z aptek musiałaby trzymać prowizora! Jest to kłamstwo, a zresztą co nas to może obchodzić? Płacimy podatki na rzecz Kasy chorych i żądamy, by za krwawo zapracowany grosz spełniano nasze życzenia. Jest to skandal, by dla kilku aptekarzy poświęcać interesy trzech tysięcznej masy kolejarzy. W sprawie tej udajemy się do Wiednia, by stamtąd pouczono dyrekcyę, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa.

Z Przemyśla donoszą: Straszną śmierć poniósł nad ranem w sobotę 29 października szyber kolejowy Piotr Petryczka, zajęty przesuwaniem wozów kolejowych na tutejszej stacyi. Podczas pracy dostał się pomiędzy wozy tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć

prawie na miejscu. Petryczka był ojcem rodziny. Śmierć tego kolejarza wywołała wśród personalu kolejowego bardzo przygnębiające wrażenie.

Okradzenie banku. W Winnikach pod Lwowem do banku zaliczkowego dobrali się złodzieje i rozbiwszy „systemem" Wasińskiego mniejszą kasę, zabrali z niej w gotówce 260 koron. Prawdopodobnie spłoszył ich ktoś, bo do większej kasy, w której była znaczniejsza gotówka, nie zdołali się dobrać. — Na miejscu pozostawili oliwę do smarowania świdrów.

Zamach na kasę kolejową. Z kasy kolejowej w Żółkwi znikła kwota 1000 koron, znajdująca się w tymczasowem przechowaniu w biurku podurzędnika Kmiecika, który szufladę biurka zastał zamkniętą po wykradzeniu kwoty powyższej. Wdrożono dochodzenia i sprowadzono w tym celu agenta policyi Spanga ze Lwowa, nie wykryto atoli sprawcy kradzieży. Po kilku dniach dziwnym sposobem pieniądze się znalazły. Złoczyńca, trawiony widocznie wyrzutami sumienia, w nocy przez wyważone okno włożył na stół odnośną kwotę, zatrzymując dla siebie tylko skromną część w kwocie 80 koron.

Ze świata.

Zasądzenie szpiega. Z Wiednia donoszą: Były porucznik Paweł Bartmann za szpiegostwo i namawianie do fałszywych zeznań skazany został na 4½ lat ciężkiego więzienia.

Rozruchy w Berlinie. W północnej stronie miasta (w Wedding) przyszło onegdaj wieczór z drobnego powodu do ciężkich wykroczeń. Wskutek różnicy o płacę w jednym ze składów rzeźniczych 14 pomocników zastrejkowało. Wieczorem niedorostki i kobiety zaatakowały sklepy; zebrał się wielotysięczny tłum, który policyantów obrzucał kamieniami. Policya zrobiła użytek z szabel i wielu ludzi poraniła. Już po odejściu policyi padł strzał rewolwerowy, który był sygnałem do ponownych wykroczeń, przyczem rzucano kamieniami, flaszkami, oderwanemi żelaznemi baryerami i w kilku ulicach zniszczono latarnie. Dopiero po ujęciu kilku przywódców udało się spokój przywrócić.

Policya została dopiero o godz. 3¼ rano cofniętą. Ponieważ podczas zaburzeń śpiewano pieśni robotnicze, policya sądzi, że demonstracye były zorganizowane. Ogółem aresztowano 14 osób, w tem 2 kobiety.

Wczoraj w północnej stronie miasta panował w nocy spokój. Zbierały się tylko mniejsze grupy ludzi, które policya bez użycia broni rychło rozprószyła.

Z awiatyki. Z Belmont-Park (Ameryka) donoszą: Uczestnicy tygodnia awiatycznego: Lesseps, Graham-Whitte i Moissant wzlecieli wczoraj koło Brooklynu do portu Nowego Jorku, okrążyli tam statuę wolności, poczem tą samą drogą, długości 16⅔ mil, powrócili. Lesseps potrzebował na ten los 44 minut 56 sekund, Whitte 35 m. 21 s., Moissant 34 m. 38 s.

Przegląd społeczny.

Separatystyczna organizacya górników czeskich. Ostatni numer „Górnika" donosi o założeniu nowej organizacyi pod nazwą: „Czeski Związek górników Austryi". W Duchcowie (Dux) w Czechach odbyła się 16 b. m. konferencya reprezentantów separatystycznych, na której utworzono „czeski Związek górników w Austryi". — Przewodniczącym Związku wybrano Horaczka z Cieplic; siedzibę Związku utworzono w Moście (Brüx). Organem nowej organizacyi jest skradziony przez Budila „Na zdar", który wychodzi już w Kładnie. — A zatem w czasie bezrobocia w górnictwie węglowem, w czasie kryzysu ekonomicznego separatyści czescy stworzyli nową organizacyę, osłabiając organizacyę górników i wzmacniając tem samem potęgę baronów węglowych. Na ten zamach separatystów górnicy muszą odpowiedzieć wzmocnieniem swej jednolitej organizacyi, muszą uzupełnić braki, poniesione dzięki robocie separatystów. Tylko silna, wielka, jednolita organizacya górników może sprostać w walce z potęgą magnatów węglowych.

Kongres czeskich separatystycznych związków zawodowych obraduje w Pradze od niedzieli i zakończy swe obrady we wtorek. Od uchwał tego kongresu zależeć będzie dalszy przebieg konfliktu w organizacyi zadowej.

TELEGRAMY

dnia 31 października.

Delegacye.

Wiedeń. Komisya zagraniczna delegacyi austryackiej obradowała w sobotę w dalszym ciągu.

Del. tow. Renner przyznał, że za inicyatywą ministra Buriana w sprawie kmieci powiał świeży prąd, ale to jeszcze nie wystarcza. Mowca domagał się przymusowego wykupna, poczem zgłosił rezolucyę, aby w tej sprawie wspólne ministerstwo skarbu rozpoczęło rokowania z obu rządami. Mowca zaproponował wybór subkomitetu dla zbadania stosunków własności wyrąbu drzewa w lasach bośniackich. — Wspólnie z del. tow. Nemecem zgłosił mowca rezolucyę z żądaniem, aby wspólny rząd zagwarantował zajętym w anektowanych krajach robotnikom przynajmniej minimum ochrony miarodajnej w Austryi, prawo koalicyi i rozszerzenie prawa wyborczego na robotników austryackich, zajętych w Bośni i Hercegowinie.

O ugodę czesko-niemiecką.

Praga. O obradach komitetu młodoczeskiego wydano komunikat, zawiadamiający, że prezes Skarda zdał sprawozdanie o piątkowem posiedzeniu Związku czeskich stronnictw. Następnie poseł Forzt referował o zmianie ordynacyi krajowej i o § 42 przedłożenia rządowego. Oba sprawozdania przyjęto do wiadomości, poczem powzięto uchwałę co do dalszej taktyki. Jednogłośnie przyjęto uchwałę, domagającą się, aby kompleks kwestyj dotąd przedyskutowanych połączyć z ustawą o szkołach mniejszości.

Obstrukcya w sejmie morawskim.

Berno. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, które się zaczęło o godz. 12·40 w południe, trwała dalej obstrukcya. Posła tow. Eldersch a marszałek kilkakrotnie przywoływał do porządku za wykrzyki z protestem przeciw odbywaniu posiedzenia w niedzielę. Poseł tow. Vaniek umieścił na sali afisz z protestem przeciw posiedzeniu w niedzielę. Gdy służba afisz usunęła, poseł tow. Eldersch ponownie go wywiesił.

Wybory w Chorwacyi.

Zagrzeb. Wedle dotychczasowych rezultatów wybrano do sejmu chorwackiego 29 zwolenników koalicyi chorwacko-serbskiej, 7 bezpartyjnych, 13 zwolenników chrześcijańsko-społecznej partyi prawa, 7 zwolenników Starcewicza, 1 bezpartyjnego opozycyonistę, 5 zwolenników partyi włościańskiej, 1 radykalnego Serba. Zachodzi potrzeba 15 wyborów ścisłych.

Przeciw drożyźnie mięsa.

Budapeszt. Hr. Khuen przyjął w sobotę deputacyę stolicy z burmistrzem na czele, która wręczyła memoryał w sprawie drożyzny mięsa. Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd nie jest w stanie powstrzymać eksportu bydła; jest także wykluczone otwarcie granicy serbskiej, gdyż ustawa obowiązuje rząd do r. 1915.

Strejk kolejowy w Egipcie.

Kairo. Strejk na kolejach egipskich rozszerza się. Kolejarze egipscy zorganizowali strejk na wzór francuski.

Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie, na którem wyrażono sympatyę strejkującym. Zgromadzenie to przemieniło się w demonstracyę, tak, że musiało wkroczyć wojsko, które rzuciło się z dobytą bronią na demonstrantów. 50 demonstrantów zostało rannych.

Rewolucya w Urugwaj.

Londyn. (B. Reutera). Wedle wiadomości z Montevideo położenie w Urugwaj jest poważne. Obawiają się wybuchu rewolucyi, która opóźniła się tylko z powodu braku koni. Na granicach zbierają się zbrojni rewolucyoniści. Wiele połączeń telegraficznych przerwano. Rząd wysłał na wszystkie strony wojsko i przedsięwziął liczne aresztowania.

Cholera.

Petersburg. W ciągu ostatnich 24 godzin zachorowało na cholerę 13 osób, zmarła jedna Ogólna liczba chorych wynosiła 123.

Rzym. W ostatnich 24 godzinach zachorowały na cholerę w okręgu Neapol 4, umarła jedna, w Apulii zachorowała jedna, w Sycylii jedna osoba.

Lublana. Bakteryologiczne badanie wydzielin zmarłego 11 letniego dziecka kontrolora więzień w Lublanie Franciszka Pawlocicza stwierdziło cholerę azyatycką.

Aresztowanie ex-dyktatora portugalskiego.

Lizbona. Policya uwięziła Joao Franco.

Lizbona. (Ag. Havasa). Sędzia śledczy podał do wiadomości Francowi punkty aktu oskarżenia, mianowicie, że w czasie swego ministerstwa wydał 70 dekretów zmieniających rozmaite postanowienia zawisłe od władzy ustawodawczej i że przez promulgowanie tych dekretów uniemożliwia przeprowadzenie ustaw krajowych, oraz, że długi króla Karlosa wyrównał pod rubryką „podwyższenie listy cywilnej" z dochodów dóbr koronnych, a nie z dochodów króla. Franco odmawia kompetencyi sędziemu śledczemu, który za dotychczasowe wypuszczenie go na wolność zażądał kaucyi 1 miliona koron. — Suma ta została natychmiast złożoną. Gdy Franco opuszczał budynek sądowy, tłum przyjął go nieprzyjaznymi okrzykami.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie komisyi oświatowej** odbędzie się w poniedziałek 31 października o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 2 listopada o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. dra W. Jodko: „O ruchach wolnościowych w Polsce".

* **Towarzyszki,** chcące zapisywać się **do organizacyi kobiet,** płacić wkładki partyjne, otrzymywać **„Prawo Ludu"** i **„Głos kobiet",** oraz informować się w sprawach organizacyjnych, niechaj się zgłaszają w każdy czwartek od godz. 7—9 wieczorem i w każdą niedzielę od 11—1 w południe do lokalu Związku stow.

* **Podgórze.** We czwartek 3 b. m. o godz. 7 wieczorem w Domu Robotniczym wykład tow. dra M. Kapellnera: „Choroby weneryczne II." (dla mężczyzn).

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Scena robotnicza w Podgórzu** odegra we wtorek 1 listopada w sali „Domu robotniczego", plac Serkowskiego L. 11, po raz drugi „Młynarza i jego córkę", dramat ludowy w 5 aktach a 10 obrazach. Początek o godzinie 7 wieczorem. Ceny zniżone: krzesła pierwszorzędne 60 h, dalsze 40 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Proszę żądać bezpłatnie
[...]nik maszyn do szycia, rowerów [...]. od lat 35 egzystującej polskiej [f]irmy eksportowej St. Rundbakin, [W]iedeń III/2. Weissgärberlände 58.

Z dniem 15 września 1910 r. został otwarty

DOM [K]REDYTOWY W KRAKOWIE

Dietlowska 91. Telefon 2047/VI.
Sprzedaje wszelkie towary bławatne oraz ubrania męskie, damskie i dziecinne, futra i inne zapotrzebowania domowe na małe spłaty miesięczne. — **Ceny przystępne.** Ludzie uczciwi i zdolni znajdą stałe i popłatne zajęcie.

[M]YDŁO [M]ACIERZANKOWE!

[B]ardzo korzystnie wpływa na [s]kórę, wybiela i wydelikatnia, [us]uwa liszaje, pryszcze, wągry [i] zmarszczki, przezco twarz na[b]iera białości, świeżości i delikatności.

Sztuka 60 halerzy.

Poleca

[T]EOFIL BĘKNER
[K]RAKÓW, UL. DŁUGA 4
obok apteki.

Bez kosztów
wysyłam na żądanie każdemu mój główny ilustrowany katalog [z] 3000 rycin artykułów użytkowych i podarków różnego rodzaju. C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
[1]874 w Brüx Nr. 326 (Czechy).

120 filij!

18.000 par
tygodniowej produkcyi.

Nasze obuwie

jest bardzo tanie, znane z dobroci, eleganckie i modne.

Stałe
na podeszwie wybite ceny sprzedaży.



Buciki męskie boksowe gładkie z gum. bardzo trwałe **K 10**

Buciki damskie do sznur. American Style kapki lakierowe **K 10**

Buciki męskie chevreaux modny fason do sznorowania **K 10^50**

Buciki męskie chevreaux lub boksowe do sznur. Goodyear szyte **K 13**

Buciki damskie sznur. chevr. lub boksowe eleg. kapki lak. Good. szyte **K 12^50**

Buciki damskie do sznurowania ze skóry „Box" **K 8^50**

Buciki męskie (American Style) Goodyear szyte **K 17**

Buciki dla dzieci czarne i bronzowe od **K 2^20** i wyżej

Największy skład fabryczny
prawdziwych petersb. kaloszy i śniegowców
(marka ochronna „Trójkąt") po zdumiewająco niskich stałych cenach.

Buty z cholewami męskie i dla chłopców w największym wyborze.

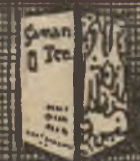
Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, Rynek gł. 14.

Zastępca: L. Steigler.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii. — **Ilustrowane cenniki wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.**

[S]zyby i lustra

[d]ostarcza tanio do każdej stacyi kolejowej
[B]iuro towarowe dla handlu i przem.
Kraków, Starowiślna 27/N.



Herbata Saman daleko tańsza niż kawa.

Generalne Depo dla Austryi i Węgier: Ch. Meyer-Vetter, Wien 18/1. Tel. 10231

Zastępca dla Galicyi i Bukowiny: Józef Dostal, Lwów.

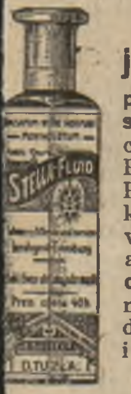
Koce tygrysie do spania

dobrej trwałej jakości.



Nr. 2051³/₄ **Okazyjne tygrysie koce flanelowe,** grubej jakości, nakrapiane ze szlakiem w pasy 124 cm. szer., 190 cm. dł. . . . K 2·60.
Nr. 2051¹/₂ Ten sam 124/200 cm. . . . K 2·80
Nr. 2050 **Nadzwyczaj tani koc do spania** szaro drap z pstrym szlakiem 175/110 cm. K 1.70.
Nr. 2050¹/₂ Ten sam lepszej jakości 190/130 K 2·40.
Największy wybór w moim głównym katalogu.
Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości. C. k. nadw. dost. **Hanns Konrad, Dom wysyłkowy, Brüx Nr. 317 (Czechy).**
Główny katalog z 3000 rycin wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Pociechą dla chorych



jest aptekarza Zaloscera PŁYN STELLA
przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, darciu w członkach, postrzałowi, reumatycznemu bólowi głowy i zębów wyświadcza płyn Stella nieocenione usługi. Skutkuje zdumiewająco. Przez wielu lekarzy polecany i tysiącami uznań odznaczony. Prawdziwy tylko ze znakiem gwiazdy. 12 małych lub 6 wielkich flaszek 5 K, 24 małych lub 12 wielkich flaszek 8·50 K wysyła opłatnie jedyny wytwórca aptekarz **S. ZALOSCER,** apteka pod gwiazdą, **D. Tuzla, Nr. 35, Bośnia. Przeciw uporczywym dolegliwościom żołądka i zboczeniom w trawieniu** najlepszym środkiem jest: **sól żołądkowa „Stella".** Cena pudełka 1 K, 6 pudełek 5 K. Oba środki są słynne jako ludowe i domowe i powinny się znajdować w każdym domu, gdyż są one też **skarbem dla zdrowych.** 1034

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3
założona dla Galicyi zachodniej przez
[B]ank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

4½%

od następnego dnia po włożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

POLECA PRZEJEZDNYM

LOKAL

artystycznie urządzony, z zaopatrzoną doborową czytelnią

Cukiernia Lwowska J. Michalika
ulica Floryańska L. 45.



Mimo

znacznego podrożenia kaloszy
sprzedaje **największy dom obuwia** znanej w świecie firmy
Alfreda Fränkla
Sp. kom.
W KRAKOWIE,
skład główny: Rynek 14
kalosze i śniegowce po niebywale niskich cenach.

Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych fabrycznych cenach. Zastępca **L. Steigler.**

PIĘKNOŚĆ



i taniość moich kart artystycznych jest dotychczas niedoścignioną przez żadną inną firmę. Ciągłe nowości w kartach artystycznych, pięknościach kobiet, seryach scen miłosnych i dzieci, kwiatów, krajobrazów, kart na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, Zielone Świątki, urodziny i imieniny, w bardzo pięknem artystycznem wykonaniu!

10	sztuk	sort.	opłatnie	K	—.50
25	„	„	„	„	1.—
50	„	„	„	„	1.70
100	„	„	„	„	3.20
200	„	„	„	„	5.50
500	„	„	„	„	13.—
1000	„	„	„	„	25.—

Piękności i taniości mych kart nie prześcignęła dotąd żadna inna firma. Wysyła po otrzymaniu należytości, a wyżej K. 2·— za zaliczką c. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD. Dom wysyłkowy w Brüx Nr 316 (Czechy).**
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Pierwszorzędne narzędzia do wyrzynania.



Wyrzynanie piłką jest pouczającem i pięknem zatrudnieniem dla młodych i starszych w wolnych chwilach. Nr. 9307. I-a narzędzia do wyrzynania umieszczone na silnym kartonie z 7-ma narzędziami i wzorem kompletne **K 3·—.** Nr. 9308. Te same ale z 10-ma I-a narzędziami i wzorem **K 5·—.** Nr. 9310. I-a garnitur narzędzi do wyrzynania w szkatułce z drzewa sosnowego z przykrywką do zasuwania z 9-ma I-a narzędziami **K 7·20.** Nr. 9311. Garnitur narzędzi do wyrzynania w ładnej drewnianej szkatułce pięknie lakierowanej z przykrywką do zawierania, I-a narzędzia **K 10·—.**
Największy wybór narzędzi do wyrzynania w moim głównym katalogu. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę **Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 314 (Czechy).**
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

EMIL HALLER
pod firmą

„MAISON BÉBÉ"

Kraków, Grodzka 6 w podwórzu
Specyalny magazyn

konfekcyi dziecięcej

dla dziewczątek i chłopczyków.

Z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

Rządowo upoważnieni
Inżynierowie Janesch i Schnell
Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych
Kraków, Basztowa 25.
Projektują i wykonują wszelkie budowy wchodzące w zakres budownictwa wodnego i lądowego. Stropy, mosty, zbiorniki, spichrze, kopuły, wieże wodne, budynki fabryczne, jazy, piloty itd. Kosztorysy bezpłatnie. Liczne świadectwa i listy uznania.

W Hotelu Royal

przy ulicy św. Gertrudy **rozpoczęły się 1 października, jak w roku zeszłym, wróciwszy z Zakopanego, swe**

KONCERTY

ta sama świetna orkiestra.

Koncert co wieczór od godziny 8-mej.
Wstęp od osoby 10 hal. ze względu na podatek gminny.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]).